Nr. 33 Kraków, dnia 11 Sierpnia 1912 r. Rocznik II.

# TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA „Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi: rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal. Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

**Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.**

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

## WIDOKI SANACYI w Izbie rękodzielniczej.

Do magistratu krakowskiego nadeszło z namiestnictwa lwowskiego rozporządzenie, w którem ono poleca magistratowi przeprowadzenie wyborów w krakowskiej Izbie rękodzielniczej. Rozporządzenie to idzie zaś tak daleko, że w wypadku, gdyby magistrat uznał to za stosowne, może nawet Izbę rękodzielniczą rozwiązać.

Nie wątpimy, że magistrat krakowski zastosuje się ściśle do rozporządzenia mamiestnictwa i przeprowadzi wybory w sposób prawidłowy i sprawiedliwy, kładąc przez to kres bezprawiom i nadużyciom, jakie się od pięciu lat działy w Izbie.

## Niepatryotyczny czyn budownictwa miejskiego.

Nie dalej jak w ostatnim numerze naszego pisma napiętnowaliśmy dosadnie niepatryotyczny czyn budownictwa miejskiego, które wbrew opinii miejskiego budownictwa drogowego pozwoliło p. Rosemu, stawiającemu dom na rogu ul. Siennej i Rynku, na burzenie podziemnych piwnic, pochodzących z odległych czasów polskich, a będących doskonałymi zabytkami dawnej architektury polskiej. Pozwolenie to było tem dziwniejsze, że przed laty pięcioma magistrat, uważając te piwnice za drogocenny zabytek polski, nie pozwolił ich burzyć p. Czyncielowi, który też pamiątki te uszanował i pozostawił w nietkniętym stanie.

Napiętnowanie przez nas takiego postępowania magistratu, będącego w tym wypadku właściwym niszczycielem pamiątek narodowych, spotkało się wśród ogółu mieszkańców z powszechnem uznaniem a sam fakt podany do wiadomości wywołał żywe oburzenie. Wyrazem tego i dowodem było gromadzenie się poważnych obywateli na placu budowy i głośne głosy niezadowolenia wobec dokonywanego dzieła niszczenia.

Myślałby każdy, że wobec takiej postawy poważnych ludzi i poważnego głosu w tej sprawie naszego pisma, budownictwo miejskie wstrzyma burzenie piwnic i tak sprawę załatwi, aby z tego powodu nie ucierpiały nasze pamiątki narodowe. Ale gdzie tam; magistrat krakowski, jak raz głupstwo palnie, to mimo nawet przekonania się, że rzeczywiście jestto głupstwo, w tem głupstwie dalej brnie, niby dla konsekwencyi.

Tak było i w tym wypadku. Po odczytaniu odnośnego naszego artykułu, zoryentowano się w budownictwie miejskiem, ale robót nie wstrzymano z tego tylko powodu, że byłoby to zbłaźnieniem się budownictwa miejskiego.

Wobec tego roboty burzycielskie postępowały naprzód a dziś sterczą ze starodawnych stylowych piwnic jedynie mury poprzeczne, których żadną miarą nie pozwolili zniszczyć zwolennicy zatrzymania murów piwnicznych w ich archaicznym stanie.

Stwierdzamy z całą stanowczością, że budownictwo miejskie dopuściło się czynu w wysokim stopniu niepatryotycznego, bo zezwoliło na zniszczenie naszych narodowych pamiątek; z tego zaś powodu, iż nie wstrzymało po naszym artykule robót nad burzeniem podziemnych budowli, domagamy się energicznie przywrócenia tych piwnic do ich pierwotnego stanu!

## Ks. arcybiskup Franciszek Symon.

Jak już doniosły pisma codzienne, nastąpi niebawem nominacya księdza arcybiskupa Franciszka Symona proboszczem kościoła Najświętszej Panny Maryi w Krakowie. Przy tej sposobności podajemy kilka dat z jego życia:

Franciszek Albin Symon urodził się d. 13 marca 1841 r. we wsi Dubowcu, pod Żytomierzem. Po ukończeniu szkół świeckich wstąpił r. 1856 do duchownego seminaryum w Żytomierzu, skąd w r. 1859 przeszedł do duchownej Akademii w Pe-



KLEMENS JUNOSZA SZANIAWSKI.

## ZAJĄC.

Uradowani małżonkowie pragnęli też zaraz załatwić sprawunki.

— Słuchajno, Michał — rzekła baba — mnie się widzi, że pasowałoby ci kaśket kupić, takie masz wielkie czapczysko, jak nie przykładając wronie gniazdo, kożuch na nic zrudział, denko wypłowiało i wstąscyna, że tylko na śmiecie wyrzucić.

Żyd czapnik podsłuchał rozmowę i wnet chwycił Michała za rękę.

— Aj waj, gospodarzu — zawołał — jaką wy macie rozumną kobietę, aj waj, jaką rozumną! Co ona w swojej głowie ma, to prawdziwy majątek. Żeby wy tyle zboża w stodole mieli, co ona ma w swojej głowie rozumu! to rarytna kobieta jest, na moje sumienie!

— Nie gadaj żydzie — rzekła Michałowa — jeno daj kaśket, rzetelny kaśket z daszkiem.

— I to macie recht, na co jemu staromodne czapke? taka czapka barania, jak konewka, to ciężkie jest, trzeba zdrowe szyje, żeby mogła udźwignąć głowę z takim baranem! trzeba bydlęce szyje na taki interes!

— Magduś — rzekł Michał — a może lepiej zamiast kaśketa capkęby kupić, tera do zimy idzie, mróz, cy do lasu, cy jak, zawdy cieplej.

— Macie recht, gospodarzu — rzekł żyd, wybierając ogromną czarną czapę baranią — macie recht. Tera do żyme idzie, kto nosi kaszkiet, że by wiater jego świszczył po uszach! Ja wam co powiem: letki człowiek, letka czapka! Po czem poznać się w koniu? po ogonie, a po czem poznać osobę? po głowie! a że każde głowe jednakowe jest, to trzeba poznać po czapce! Kto nosi kaszkiet? pisarczyk od wójta! a kto nosi taką czapkę? sam wójt! Aj waj! aj waj, czekajcie, niech no ja wybiorę kawałek czapki w dobrym gatunku, coś fajn!

To mówiąc, żyd wsadził Michałowi na głowę olbrzymie czapczysko i natychmiast zwracając się do Michałowej zapytał:

— Gospodyni! pani gospodyni! słuchajcie no, gdzie się wasz chłop podział? gdzie un się podział, wasz chłop, co tu stojał niedawno, gdzie un się podział?!

— A dyć stoi przed tobą — rzekła z gniewem baba — gdzie się miał podziać, toć się w ziemię przecież nie zapadł!

— Na moje sumienie, ja jego nie poznałem w tej nowej czapce, żebym tak nieszczęścia nie widział; tu stojał sobie chłop, zwyczajny chłop, jak dużo chłopów jest, a teraz taki gospodarz, a taka osoba, że na całą gibernię nie zdybować. Jak żyję na świecie, nie widziałem, żeby który wójt tak wyglądał. Ale też to jest kawałek czapki! jaki to kawałek czapki jest!

— No, Magda! jak? — zapytał Michał — jak ty mi raisz... kaśket, czy czapkę?

— A no, albo ja wiem, może według zimy i czapkę, a na św. Jan kupisz se kaśket, jak zechcesz.

— Aj, aj, sprawiedliwie pani gospodyni powiada, bardzo sprawiedliwie, ja nawet nie wiem, gdzie wy na wsi taki rozum zdybali! Na moje sumienie!

Po długim targu, odchodzeniu, zawracaniu kilkakrotnem, Michał został właścicielem wspaniałej czapki, która zdaleka szczególniej, wyglądała rzeczywiście, jak wronie gniazdo.

Pani Michałowa sprawiła sobie chustkę bardzo piękną, w której barwy czerwona, zielona i żółta kłóciły się z sobą zawzięcie i nareszcie przed zmrokiem jeszcze, zrobiony został najważniejszy sprawunek... buty.

Szewc, znany na wszystkich jarmarkach handlarz obuwia, zaklął się na wszystkie świętości, na żonę, dzieci, na zbawienie duszy, że rzemień na butach jest mocny, jak żelazo, a fason najświeższy, warszawski; że podkówek najlepszy kowal obcęgami nawet nie oderwie i że nareszcie, w tem wspaniałem obuwiu można stać w wodzie przez

tersburgu, Akademia zaś w roku 1862 wysłała go na wyższe studya teologiczne do uniwersytetu monachijskiego w Bawaryi, gdzie 16. lipca 1864 r. uzyskał stopień doktora teologii. Tegoż samego roku 9. października otrzymał w Rzymie święcenie kapłańskie, a wróciwszy w miesiącu grudniu do Petersburga, mianowany został profesorem tamtejszej Akademii, a następnie kanonikiem katedralnym łucko-żytomierskim.

W końcu r. 1877, na skutek silnych podejrzeń o utrzymywanie potajemnych stosunków ze stolicą Apostolską, rząd usunął go z Akademii i wysłał na mieszkanie do Żytomierza; wszelakoż w sześć lat później zatwierdził go na stanowisku, wyżej wspomnianej Akademii duchownej. Objąwszy w maju 1884 urząd rektora, objął też na nowo katedrę Pisma świętego. Prócz tego na początku grudnia 1891 r. został prekonizowany biskupem sufraganem mohylewskim, otrzymał prepozyturę w kapitule metropolitalnej mohylewskiej i godność oficyała w konsystorzu mochylewskim.

Na przedstawienie rządu został mianowany przez Leona XIII. biskupem płockim w r. 1897. Zanim jednak wstąpił na tę katedrę biskupią, zastępując czasowo biskupa nieobecnego, wpadł w kolizyę z rządem, który pod koniec tego samego roku skazał go na wygnanie do Odessy i odstawił go tam żandarmami. W zatargu tym chodziło rządowi rosyjskiemu o to, iż ks. Symonowi udało się przy pomocy Watykanu wyprzeć z obrzędów liturgicznych, wprowadzony przez księży t. zw. rytualistów język rosyjski, nauki zaś udzielano w języku polskim.

Kiedy na propozycyę Leona XIII. zrzekł się biskupstwa płockiego, w zamian za które od stolicy św. otrzymał tytuł arcybiskupa, a od rządu pensyę dożywotnią w ilości 2500 rb. rocznie i prawo mieszkania, gdzie mu się podoba, z zabronieniem wszelakoż sprawowania jakichkolwiek funkcyi w Rosyi.

Oto w krótkości podajemy życiorys kapłana, który w krótce obejmie probostwo przy kościele Maryackim w Krakowie.

## „Misya" Stapińskiego w Rzymie.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia doniosły w telegramach pisma codzienne, że prezes Polskiego stonnictwa ludowego poseł Stapiński wyjechał do Rzymu, aby tam zaprotestować u miarodajnych watykańskich czynników przeciwko prześladowaniom ludu polskiego przez duchowieństwo katolickie w Galicyi. Przyjmując tę wiadomość za fakt — bo do tej pory jej nie zdementowano, ani też nie ma powodu do przyjmowania jej za fałsz — trudno, doprawdy, wstrzymać się od napisania satyry.

Dlaczego?

Polskie stronnictwo ludowe od chwili jego założenia przechodziło do dziś rozmaite fazy swego rozwoju, różnym hołdując przekonaniom i poglądom. Kiedy przed paru dziesiątkami lat uchwalono program stronnictwa, na pierwszem naczelnem miejscu ustanowiono zasadę, że dążyć ono będzie do zrównania ludu polskiego z innemi warstwami społecznemi, pod względem praw obywatelskich. Zasadę tę później czynami dokumentowano i przeprowadzano. Działo się to w tych czasach, gdy rządy w kraju spoczywały w rękach ludzi pochodzących ze sfer wysokiej arystokracyi, którym zależało na tem, aby chłop polski trwał w ustawicznej ciemnocie i nędzy. To też za budzenie chłopa polskiego do życia, za jego uświadamianie polityczne, za wysuwanie go siłą wzmagającego się żywiołowego ruchu chłopskiego do czynnego brania udziału w życiu publicznem, spadały raz wraz, tak na lud sam jak i jego przywódców ustawiczne kary, więzienia, konfiskaty ludowych pism, lała się przy wyborach krew chłopska, padały z ambon klątwy. Były to czasy ciężkiej próby organizującego się stronnictwa ludowego, próby, po których miały przyjść czasy inne, przez twórców stronnictwa wymarzone — czasy zupełnego wyzwolenia chłopa polskiego z nędzy, poniewierki i ciemnoty.

Ludzie, co wtedy stali na czele stronnictwa, byli jednostkami szlachetnymi, nieskazitelnymi o charakterach ze stali kutych, zdecydowani na dolę i niedolę, patrzący ustawicznie w przyjętą w program stronnictwa zasadę: »przez lud do wolności« Nie znali i znać nie chcieli kompromisów i konszachtów, nie wybierali ubocznych dróg, ale szli drogą prawą, prostą ku postawionemu celowi. To też lud polski garnął się masami całymi pod sztandar stronnictwa ludowego, bo w przywódcach swych widział nieugiętych bojowników za swój własny los.

Zdawało się wtedy, że szerokie warstwy ludu polskiego uświadomione narodowo i politycznie staną z innymi warstwami do pracy nad odrodzeniem narodowem.

Ale czasy się zmieniły. W stronnictwie ludowem po śmierci lub usunięciu się wielkich przywódców stanęli na czele ludzie mali, karły ideowe, pod których rządami wielkie hasła ustąpiły miejsca interesowi dorywczemu, prywatnemu, względy na dobro publiczne przemieniły się na wzgląd o dobro prywatne-osobiste.

Zorganizowaną i nadzwyczaj silną armię chłopską usunięto z linii bojowej i chytkiem przeprowadzono na stronę nieprzyjaciela, któremu twórcy stronnictwa ludowego wypowiedzili walkę na śmierć i życie.

Z dawnych czasów wiemy, że kiedy wróg dostawał w swe ręce i w swą moc nieograniczoną przeciwnika robił z nim to, co mu się podobało, postępował z nim zupełnie samowładnie. Jeżeli tedy poseł Stapiński zaprowadził chłopów do obozu nieprzyjacielskiego — to niechże się nie dziwi, że temu chłopu dziać się może tu i ówdzie krzywda, że nieprzyjaciel postępuje z nim tak, jak mu lepiej.

Po co jeździć do Rzymu i tam upominać się o krzywdę chłopa, skoro się go tu w Galicyi wydało z lekkiem sumieniem temu, który dotychczas miał nad nim władzę i krzywdy się wobec niego dopuszczał.

Wyprawa posła Stapińskiego do Rzymu jest dalszym ciągiem odgrywanej wobec chłopów, skupionych w stronnictwie ludowem, komedyi, na której już świadlejsze wśród włościaństwa jednostki, w zupełności się poznały. Nie tylko wyjazd do stolicy papieskiej, ale nawet ubranie się we wło-

---

rok i sześć niedziel i nie przemoczyć się wcale. Zapewnił, że z tego samego towaru robił buty dla dwóch młynarzów i rybaka, przyczem opowiedział bardzo ciekawą historyę. Jeden z jego klientów, kupiwszy buty, takie same właśnie, jak Michał sobie wybrał, łowiąc ryby na jeziorze, utonął i dopiero w pół roku później woda wyrzuciła go na brzeg. Cygan, który właśnie tamtędy przechodził, pozazdrościł topielcowi tak pięknych butów i ściągnął je, potem dostał się do sądu i w tychże samych butach przesiedział dwa lata w kryminale; ale nie dość na tem, bo wyszedłszy z kryminału, sprzedał je żydowi za cztery złote podobno.

Doprawdy, od takiego majstra, jak ów szewc, nie żal przynajmniej kupować, bo to i majster dobry i człowiek wymowny, umie towar zachwalić i uszanować każdego, nie targuje się, jak żyd; jak może co opuścić z ceny, to opuści i da statek porządny, co się zowie i nie obedrze człowieka.

Jarmark powiódł się Michałowstwu. Prosiaka sprzedali dobrze, kupili piękną chustkę, czapkę, buty, obwarzanków dla dzieci, a oprócz tego Michałowa zaopatrzyła się w duży garnek gliniany, polewany, o jakim już od dawna marzyła; kupiła także soli oraz kilka pierniczków dla swego „raka zatraconego", najmłodszego Antosia, którego bardzo kochała. Sprawunki zawiązała w chustkę, a Michał przymocował nowe buty u kobiałki, potem wstąpili do Lejbusia, napili się na drogę wódki, zjedli śledzia prosto z beczki, parę bułek i poszli do domu.

Pokrzepiwszy siły, zyskali także na humorze. Szli żwawo. Kiedy już minęli most, baba odezwała się.

— A co, Michałku, musi moja prawda, że tak jest, jak ksiądz przykazuje, a twój głupi zając poleciał se w krzaki, jak zwyczajnie zając i przeszkody ci żadnej nie uczynił.

— Et, co ty tam wiesz. Zwyczajnie jak baba, gadasz jeno po próżności — aby gadać.

— Tak, tera to ci baba, a przepomniałeś, jak to było dziesięć lat temu? Magduś — słonko! Magduś — kwiatek! Magduś — kochanie; a tera to baba! Ej żeby mi tak garnka nie szkoda, co go trzymam w garści, tobym cię tak dzbękněła po łbie, ażby ci się babka przyśniła, paskudny chłopie!

— Tobie jeno do dzbękania, to najpierwsze, to nie kobiecka rzecz, moja Magduś.

— Aj, aj, jaki ty mądrala, Michałku! u ciebie wszyćko nie kobiecka rzec! a miałbyś ty buty, żeby nie ja? miałbyś taką capkę galantą? przedałbyś może prosiaka za dziewięć rubli i złotych dwa, żeby nie moja głowa, nie kobiecka głowa?

— No — juści, możebym i przedał...

— Ale... przedołbyś! — kumedya! — a kupiłeś co dla Jantosia, ty ojcze! cobyś to niby za dzieciami w ogień wskoczył?!

— Ano juści, kupiłem obwarzanków za cały złoty, to i dla Jantosia będzie.

— A ja kupiłem dla niego jeszcze coś...

— Bo u ciebie Jantoś oczko w głowie, a u mnie każde dziecko wraz.

— Toć i ja matka — jeno Jantoś najmniejszy i rychtyczek taki na gębie, jak ty, Michałku.

Chłop się rozrzewnił.

— Aj, Magdusiu, jagódko — rzekł — musi ty tylko tak gadasz se bez żarty...

— A juści! Sprawiedliwie to w pieśni śpiewają, co każdy chłop to jak pies; choćby jemu duszę oddać, zawdy sceka...

— Cich! cich, kobieto! ja powiadam po sprawiedliwości, co takiej baby, jak ty, Magduś, w świecie poszukać. Ot, wiesz co, jagódko moja, mrok się już robi, chłodno jakoś, możebyśmy do Pohulanki zaszli, odpoczęli krzynkę...

Jankiel tam dobrą wódkę ma — a po drugie, ludzie z jarmarku idą, kumów się spotka...

— Ej, już cię coś ciągnie?

— Ciągnie, albo i nie ciągnie, ale zawsze tak, o suchym pysku, z jarmarku wracać, to jakoś mi się widzi, nie pasuje...

— Paskudny pysk, co zawdy do mokrości ciągnie!

— Widzis ją! jaka ci! A pamiętasz jakeś gadała dawniej: „mój Michałek ma miodową gębę?" — a tera to ci paskudny pysk!

— Gęba, gęba, to swoja rzecz, a pysk co inszego.

— Dlatego wstąpmy, wstąpmy, Magdusiu... Co se będziesz nozyska zrywała na piechotę... na Pohulance swojak sie znajdzie, to do samej chałupy podwiezie.

— A swojej kobyły to żałowałeś.

— Bo moje kobylsko z parobkiem rubla dziś zarobi, a rubla na drodze nie zdybie. Nie bój się, dobrze zerkasz na wójtową łąkę, co ją chce przedać; ale radaby dusza do raju, jeno grzechy nie puszczają, pieniędzy nie będziemy mieli tyla, co potrza — to dobry i rubel.

— Oj ty! ty! rubel to ci dobry — a na Pohulance dwa stracisz.

— Co? stracę? choćbym i stracił, to swoje — a z kim? z tobą. Cô to ja kompaniów szukam, czy co? Czy to my źle zyjewa ze sobą? Ot chciałbym se krzynkę pohulać, to i tak, a z kim idę? z żoną, z Magdusią moją, z mojem kochaniem, psiakość!

— No to chodź, jeno ci to przykazuję, nie siedź! Zara, aby się tylko fura trafiła, pojedziem.

— Pojedziem, jagodo, pojedziem.

— Boć tam i dzieciska Bóg wie jak...

— No — siostra się przy nich ostała...

Co siostra... zawdy to nie matka...

(Ciąg dalszy nastąpi).

siennicę i czynienie pokuty u bram Kanossy nie zmyje z obecnego przywódcy stronnictwa ludowego hańby, jakiej się dopuścił zdradzając sprawę ludową.

## Z Rady miasta Podgórza.

*(Zatarg między Radami. — Jego tło. — Brak kompletu. — Zjawia się »zbawca«. — Wspomnienie pośmiertne.—Drobne sprawy.—Koncesye.—Przyłączenie Podgórza do Krakowa.— »Zbawca« ucieka.— Zamknięcie posiedzenia. — Głos, którego nikt nie słyszał.*

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej, zwołane celem załatwienia zatargu, wynikłego między podgórską Radą miejską a wielicką Radą powiatową. Zatarg ten ma tło następujące:

Na jakiś czas przed rozpoczęciem rokowań delegatów miasta Podgórza z delegatami krakowskimi w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa wezwał Wydział krajowy Radę miejską podgórską, aby wybrała delegatów do pertraktacyj. Rzeczywiście w dniu 9 maja b. r. wybrano dziesięciu delegatów, przyczem zaznaczono, że rozpoczęcie rokowań z delegatami krakowskimi nie przesądza samej sprawy przyłączenia. Tymczasem niedługo potem wniosło kilku członków Rady miejskiej w Podgórzu, między innymi p. Jakób Färber, protest do wielickiej Rady powiatowej przeciwko wyborowi tej komisyi.

Protest ten był wynikiem mylnego przekonania, jakoby samo wdanie się w pertraktacye decydowało już o przyłączeniu Podgórza do Krakowa. Rada powiatowa załatwiła ten protest przychylnie, czyli nie uznała wybranej do pertraktacyj komisyi. Na podstawie takiego rozstrzygnięcia wezwał Wydział krajowy podgórską Radę miejską do wyboru innej komisyi.

W odpowiedzi na wezwanie Wydziału krajowego wniosło prezydyum m. Podgórza rekurs przeciw orzeczeniu wielickiej Rady powiatowej do Wydziału krajowego.

Na posiedzeniu ostatniem chodziło tedy o załatwienie przez Radę stanowiska, zajętego w tej sprawie przez prezydyum.

Mimo ważności sprawy komplet się jakoś nie zbierał. Czekano dość długo, zanim przybyło 17 radnych. Już wątpiono wogóle, czy się posiedzenie odbędzie, aż wreszcie zjawił się p. Färber tensam, który wnosił protest do wielickiej Rady powiatowej, i ten komplet wypełnił.

Posiedzenie otwarto.

Na wstępie poświęcił burmistrz Maryewski wspomnienie pośmiertne zmarłemu niedawno lekarzowi miejskiemu ś. p. dr Kazimierzowi Smorągiewiczowi. Rada uczciła pamięć jego przez powstanie. Odczytano następnie pismo, nadesłane przez byłego marszałka krajowego Stanisława B a d e n i e g o, który dziękuje Radzie za nadanie mu obywatelstwa honorowego. Drugie pismo nadeszło z ministerstwa oświaty. Doniesiono w niem, że sprawa wybudowania nowego gmachu gimnazyalnego w Podgórzu będzie niebawem załatwioną.

Z kolei przyznano wdowie po ś. p. dr. Smorągiewiczu kwartał pośmiertny tudzież emeryturę dla niej i dla dwojga dzieci w ogólnej umie 2772 K, poczem udzielono kilku koncesyj, a to: Wiktoryi Szląskiej na podawanie potraw. Benjaminowi Geizhalsowi na drukarnię, Franciszkowi Jahnowi na droguerię; odmówiono natomiast udzielenia koncesyi na sprzedaż broni i amunicyi Salamonowi Mehlowi.

Kiedy przystąpiono do sprawy zajęcia stanowiska względem uchwały wielickiej Rady powiatowej, nieuznającej wybranej już z łona podgórskiej Rady m. komisyi do pertraktowania o warunki, pod jakimi przyłączyłoby się Podgórze do Krakowa, zerwał się p. Färber z siedzenia i pomruczawszy coś pod nosem, opuścił posiedzenie i temsamem je zdekompletował. Wobec tego burmistrz zamknął obrady.

Przed rozejściem się chciał zaznaczyć jeszcze wrogie swe stanowisko względem przyłączenia Podgórza do Krakowa prof. Przybylski i zabrał w tym celu głos. Jednakże radni już wyszli i oracya prof. Przybylskiego nie dostała się do uszu z trudem tylko zebranych »ojców miasta« Podgórza.

## O tramwaj na Zwierzyńcu.

**(Z komisyi reambulacyjnej).**

Dnia 2 b. m. w sali posiedzeń magistratu odbyły się pod przewodnictwem starosty namiestnictwa p. Pisarskiego obrady komisyi reambulacyjnej celem ostatecznego zatwierdzenia planów lini tramwajowej »Nowy most na Wiśle Salwator«. W obradach wzięli udział imieniem miasta wiceprez. Sare, Maywald i Beringer, z ramienia ministerstwa inspektor Filipek i nadinżynier Bonczalski, starosta Kowalikowski i radca namiestnictwa Adamski. Izbę handlową reprezentował Dr. Beres, policyę Dr. Gulkowski, wojskowość kap. Weimann, dyr. tramwaju Dr. Fischer. Z ramienia Związku katolickich właścicieli realności na Zwierzyńcu tudzież mieszkańców kolonii urzędniczej na Salwatorze uczestniczyli w obradach: pp. Ludwik Sikora, Stanisław Russek, dr. Maryan Stępowski, radca Klaudyusz Dębicki, Stanisław Cendrowski i Dr. Teofil Twaróg.

Delegacya, nie kwestyonując projektowanej trasy w jej całej rozciągłości, wyraziła swoje uwagi głównie co do dwóch punktów, a mianowicie: miejsca i zakończenia linii i t. zw. pętlicowego zamknięcia toru tramwajowego przy moście na Zwierzyńcu.

System pętlicowy posiada niewątpliwie wielkie zalety, gdyż ułatwia obracanie wozów w krańcowym punkcie, zwłaszcza kilku wozów, razem sprzężonych. W danym jednak razie mieszkańcy Zwierzyńca uznali pętlicę w tym punkcie, gdzie ją zaprojektowano, za niepożądaną, raz dla tego, że pętlica biegłaby drogą tak wąską, iż pozostawiałaby zaledwie bardzo małą przestrzeń wolną na chodnik, a wyminięcie dorożki byłoby tam zgoła niemożliwe; powtóre dla tego także, że pętlica, raz położona, prawdopodobnie na długie lata odsunęłaby kwestyę przedłużenia toru tramwajowego do rogatki bielańskiej i Woli Justowskiej, co w swoim czasie, gdy toczyły się z gminą Zwierzyńca układy o przyłączenia do Krakowa, było Zwierzyńcowi przyrzeczone przez gminę miasta Krakowa. W interesie ekonomicznym zarówno mieszkańców kolonii urzędniczej na Salwatorze, jak i wszystkich mieszkańców domów położonych nad Wisłą i za rogatką leży, aby tramwaj dochodził do rogatki bielańskiej i tam ewentualnie otrzymał pętlicowe zakończenie.

Uznając w zasadzie zupełną słuszność tych postulatów wiceprezydent Sare podniósł, że przedłużenie toru poza most na Rudawie w chwili obecnej napotyka na trudności głównie z tego powodu, że miasto do tej pory nie jest jeszcze posiadaczem tego mostu, o który nawet toczy się spór między rządem centralnym i wydziałem krajowym. Wyczekiwanie na zakończenie sporu musiałoby z konieczności odwlec budowę calej linii, co oczywiście byłoby ze szkodą mieszkańców; gmina zatem zdecydowała się przystąpić do budowy tramwaju z zakończeniem przed mostem na Rudawie. Gdy jednak prawo własności mostu przejdzie na gminę, będzie można mówić o przedłużeniu toru.

Przyjąwszy to oświadczenie do wiadomości, delegacya wpisała swoje postulaty do protokołu komisyi z tem zastrzeżeniem, że gdy kwestya mostu będzie uregulowana, linia tramwajowa zostanie przedłużona do rogatki bielańskiej albo przynajmniej do kapliczki zwanej »Emaus«, sprawa ta będzie traktowana jako pilna i linia ta przed innemi wykonaną zostanie. Wiceprezydent Sare imieniem miasta przyrzekł spełnienie tego warunku.

Gdy następnie komisya przybyła na miejsce i dokonała oględzin drogi przeznaczonej pod budowę pętlicy, przekonała się naocznie, że zarzuty co do zbyt wąskiej w tem miejscu ulicy były zupełnie słuszne i linii szerokotorowej tamtędy puścić nie podobna. Wobec tego komisya cały projekt pętlicowego zakończenia toru przed mostem na Rudawie postanowiła skreślić. Tym sposobem linia na Zwierzyńcu otrzyma zakończenie zwykłe dwutorowe ze zwrotnicą przed rampą. Linia będzie przez to o kilkadziesiąt kroków krótsza, ale jest nadzieja, że niebawem zostanie przeprowadzona dalej, zgodnie z interesem mieszkańców tej dzielnicy.





## KRONIKA.

K r a k ó w, 11. sierpnia 1912.

**„Katechizm polskiego dziecka“.** Towarzystwo Szkoły Ludowej podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że od zasłużonego pisarza popularnego »Katechizmu dziecka polskiego« p. Władysława Bełzy, nabyło wyłączne prawo do druku szóstego wydania tej ksiażeczki, tak co do całości, jak i co do poszczególnych ustępów do końca roku 1915 i zastrzega sobie z tego tytułu wszelkie prawa co do ewentualnych przedruków.

**Zwołanie Sejmu krajowego.** Według doniesienia pism lwowskich ma być Sejm galicyjski zwołany w drugiej połowie września prawdopodobnie między 20 a 25 nawet wtedy, gdyby rokowania polsko-ruskie w sprawie reformy ordynacyi krajowej nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Sfery bowiem decydujące stanęły na tem stanowisku, że lepszą jest rzeczą uchwalić budżet krajowy nawet wśród obstrukcyjnej ruskiej muzyki, aniżeli dopuścić do tego, aby budżet krajowy był zatwierdzony cesarskiem rozporządzeniem.

Prawdopodobnie poseł Dr Starzyński złoży referat w sprawie reformy wyborczej.

**Instruktor ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych** p. Witołd Ostrowski wyjechał z Krakowa na pięciotygodniowy urlop. W dniu 6 września rozpocznie na nowo swoje urzędowanie i udzielać będzie stronom interesowanym porad i informacyi jak zwykle w godzinach urzędowym między 10—1 przed południem.

**Wsparcia dla najuboższych chrześcian w Krakowie.** Odsetki w kwocie 3452 K. narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bojanowskiego, rozda Sekcya dybroczynna Rady Miejskiej w dniu 1 listopada b. r. tytułem jednorazowych wsparć od 20—100 K. najuboższym chrześcianom w Krakowie.

O wsparcie z fundacyi ś. p. Feliksa Bojanowskiego współubiegać się mogą osoby obojga płci, religię chrześcijańską wyznające, moralnego prowadzenia, prawdziwie ubogie, do gminy m. Krakowa przynależne i tu stale zamieszkałe.

Osoby mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcia, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w Miejskiem Biurze ubogich (Dziel. I. ul. Poselska l. 8. parter) do zapisu na wsparcie najpóźniej do 31 sierpnia br i o ile po raz pierwszy do zapisu w Miejskiem Biurze ubogich się zgłaszają przedłożyć także poświadczenie przynależności do gminy miasta Krakowa.

Wsparcie uchwalone przez Sekcyę dobroczynną, wypłacą p. p. miejscy opiekunowie ubogich.

**Wycieczka do Węgier.** Staraniem klubu polsko-węgierskiego we Lwowie odbędzie się w sierpniu b. r. wycieczka do Węgier, mianowicie do Eperjes, Koszyc i Budapesztu.

Wycieczka wyruszy dnia 17 sierpnia o godzinie 6-ej wieczór ze Lwowa i uda się via Tarnów, Orłów do Eperjes. Uczestnicy wycieczki zwiedzą śliczną okolicę tego miasta, między innemi uroczą, historycznie sławną miejscowość kąpielową Bardyów (Bartva), skąd nadesłano serdeczne zaproszenie a 19/8 rano udadzą się w dalszą drogę via Koszyce do Pesztu, zatrzymując się trzy godziny w Koszycach, celem zwiedzenia miasta. Przyjazd do Pesztu tego samego dnia o godz. 7½ wieczorem. Następnego dnia (20/8) wezmą uczestnicy wycieczki udział w uroczystym obchodzie święta narodowego węgierskiego (Św. Stefana, Patronu Węgier), poczem tego dnia i następnego (21/8) zwiedzą miasto i jego osobliwości. 21/8 o godz. 2-ej popołudniu wyjazd z Pesztu z powrotem do Lwowa, Przyjazd do Lwowa 22/8 o godz. 7-mej rano.

Klub wystara się o wszelkie udogodnienia w czasie podróży, jak zniżki cen jazdy, kwatery i t. p. Koszta wycieczki wynoszą ogółem około 80 koron. Zgłaszający się do współudziału w wycieczce ma równocześnie nadesłać na ręce prezesa Klubu Tadeusza Stamirowskiego (adres: ul Kopernika 11. I. p.) kwotę 10 K. tytułem zaliczki, ponieważ będą koszta przedwstępne, jak stemple na bilety zniżkowe, wieńce, odznaki, druki, telegramy, korespondencye i t. p. Zaliczka ta przepada, jeżeli zgłoszony uczestnik następnie udziału w wycieczce nie weźmie.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyi udziela: Sekretaryat Klubu polsko-węgierskiego w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 56 a na narterze, codziennie od godz. 8-ej wieczorem.

**O oświetlenie ul. E. Orzeszkowej** Mieszkańcy ul. Elizy Orzeszkowej zwracają się za naszem pośrednictwem do Magistratu, aby wreszcie zechciał się zająć na seryo uporządkowaniem tej ulicy. Już raz o tem pisaliśmy, i wtedy pod wpływem widocznie naszej notatki zaczęto zaraz niwelować ulicę. Cóż, kiedy ten zapał do pracy trwał bardzo krótko. Zaledwie ten i ów dół zasypano a resztę pozostawiono. To też wytworzyły się na tej ulicy niemożliwe do przebycia doły. Zagraża tam przechodniom wielkie niebezpieczeństwo zwłaszcza wieczorem, gdyż ciemność zalega te strony. Magistrat bowiem w wielkim swym rozumie tak wykalkulował, że latarnia znajdująca się w ulicy Dietlowskiej powinna wystarczyć na oświetlenie całej ulicy Elizy Orzeszkowej. Doprawdy ten nasz Magistrat ma jakoś mało »światła«, skoro go tak skąpi!

**Jak p. Rose ocenił niepatryotyczny czyn budownictwa miejskiego** Niepatryotyczny czyn budownictwa miejskiego, które pozwoliło na burzenie piwnic, znajdujących się pod Rynkiem, ocenił po swojemu sam p. Rose. Oto kiedy mu pokazano nasz artykuł i zwrócono uwagę, że budownictwo miejskie może mu za bronić dalszego burzenia, p. Rose rzekł:

»Co mi może zrobić budownictwo miejskie, jak ja mam papier w kieszeni? — chyba może mi«... i wtedy uczynił p. Rose nieestetyczny ruch ręką od nosa poza siebie...

**Kitty Starling.** urocza angielska tancerka rozpoczęła w teatrze Nowości swoje gościnne występy. Cała prasa europejska nie ma słów uznania dla niej i porównuje ją ze słynną tancerką Saharet, wróżąc jej daleko większą od tej ostatniej karyerę sceniczną. Młodziutka ta, bo zaledwie 18 lat licząca tancerka wykonuje z niezwykłą gracyą ekscentryczny taniec a la Saharet i zdobywa sobie, od chwili ukazania się na scenie entuzyazm publiczności. Nadto przynosi nowy program drugą wielką atrakcyę. Jest nią amerykańska trupa akrobatów na rowerach, które wykonuje wprost nieprawdopodobne karkołomne produkcye. Humor reprezentować będą weseli murzyni Zager an Costa oraz arcykomiczna operetka E. Eyslera p. t. »Śpiewak kabaretowy« z dyr. Poleńskim w głównej roli. Z powodu nadzwyczajnego powodzenia, jakim cieszyła się znakomita tresura 25 papug i kakadu w ubiegłym tygodniu, dyrekcya sprolongowała ją na dalszych 7 dni.

## NADESŁANE.





# Ze szkół zawodowych.

### Z krajowej Szkoły stolarskiej w Kalwaryi.

Zarząd krajowej Szkoły stolarskiej w Kalwaryi wydał z końcem roku szkolnego 1911/12 XV. sprawozdanie, które w tem miejscu chcemy obszerniej omówić, aby skonstatować ustawiczny i systematyczny rozwój tej Szkoły.

Nauka w zakładzie obejmuje następujące odrębne oddziały: 1. Dwuletni kurs stolarstwa meblowego, z jednorocznym kursem przygotowawczym. 2. Sześciomiesięczny kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskiej, poprzedzony osobnym jednomiesięcznym kursem przygotowawczym z rachunku elementarnego, oraz jednomiesięczny kurs buchalteryi. 3. Dwuletni kurs stolarstwa ma szynowego dla robotników fabrycznych.

Nadto obejmuje program: 4. Jednoroczny kurs majsterski dla stolarstwa meblowego i budowlanego, który wejdzie dopiero w życie z początkiem roku 1913/14.

Nauka na tych kursach odbywa się na podstawie planów wydanych i zatwierdzonych przez Wydział krajowy.

Uczniowie dwuletniego kursu stolarstwa otrzymują po ukończeniu z dobrym postępem dwuletniej, względnie trzechletniej nauki i wykazaniu odpowiedniego uzdolnienia — świadectwa, które w myśl ustawy stanowią dowód prawidłowego ukończenia nauki zawodowej stolarstwa, czyli inaczej dyplomy czeladników.

Program nauki na kursie wieczornym ma na celu zapoznanie ucznia nieposiadającego wiadomości teoretyczno-praktycznych, z najważniejszymi wiązaniami stosowanemi w stolarstwie rysunkiem i rachunkiem zawodowym, kalkulacyą wyrobów, oraz przepisami ustawy przemysłowej i dzieli się na dwuletni okres.

Wszyscy uczestnicy, czeladnicy stolarscy otrzymują za każdy wieczór nauki po 20 gr. wynagrodzenia, jako odszkodowanie za godziny stracone, celem zachęty; wypłata następuje z końcem kursu, a mogą otrzymać ją tylko ci, którzy najmniej 50 proc godzin wykażą.

Pozatem rozdziela się najpilniejszym uczniom nagrody pilności, które płatne są jednak po wykazaniu się świadectwem trzechletniej pracy w Kalwaryi, lub najbliższej okolicy. Aż po ten czas stypendya te umieszczane na książeczki oszczędności pozostają w depozycie. Postępowanie to ma na celu zachęcić ucznia do pozostania w Kalwaryi, wskutek czego przemysł miejscowy znachodzi w tem poparcie.

Nauka na dwuletnim kursie stolarstwa maszynowego ma na celu zapoznanie ucznia z obróbką drzewa na maszynach roboczych, z tychże budową, czyszczeniem, konserwowaniem, regulowaniem ostrzeniem noży i pił oraz tychże lutowaniem, z utrzymaniem ruchu i czyszczeniem, oraz konserwacyą przekładni (transmisyi), szyciem, zakładaniem pasów i t. d. Pozatem mają uczniowie tego kursu obowiązek uczęszczania na kursa wieczorne dla majstrów i czeladzi, gdzie zapoznają się z rysunkiem zawodowym i rachunkiem, oraz przepisami ustawy przemysłowej. Po wykazaniu dobrych postępów w nauce praktycznej i na kursie wieczornym, oraz 75 proc. godzin nauki wieczornej, otrzymują po dwu latach świadectwa robotników fabrycznych przemysłu drzewnego. Uczniowie tego kursu otrzymują wynagrodzenie za pracę, wystarczające im na utrzymanie z miejscowego Towarzystwa stolarzy, dla którego w przeważnej części prace przy maszynach wykonują. Pozatem wykonują wszystkie prace przy obróbce drzewa potrzebnego dla warstatów szkolnych, przyczem przestrzega się zasady, że obrabiać wolno materyał tylko dla wyrobów wykonywanych przez drugi kurs zawodomy i kurs majsterski. Uczniowie kursu przygotowawczego, oraz pierwszego nauki, muszą obrabiać materyał ręcznie.

Oprócz uczniów dwuletniego kursu maszynowego stolarstwa i kursów wieczornych, wszyscy uczniowie zakładu znachodzą pomieszczenie w bursie szkolnej, gdzie oprócz mieszkania z opałem, światłem i praniem bielizny, otrzymują kompletne wyżywienie, przyczem przyjętą jest zasada, że nawet uczniowie z Kalwaryi pochodzący muszą w bursie szkolnej zamieszkiwać. Na koszta utrzymania bursy składają się opłaty uczniów, zasiłki, udzielane z kraj. funduszu stypend., z wydziałów rad pow., z dochodów ze sprzedaży wyrobów szkolnych, a w końcu z otrzymywanych przez ucznia stypendyów, które na koszta utrzymania do funduszu bursy wpływają.

W ubiegłym roku szkolnym było zapisanych na naukę codzienną 24 uczniów, z których wszyscy mieli pomieszczenie w bursie. Bursa pomieścić może tylko 24 uczniów, t. j. tyle, wiele i sam zakład na odnośne kursa uczniów przyjąć może. Utrzymanie ucznia w bursie kosztuje przeciętnie 360 kor. rocznie. W kwocie tej mieszczą się już i wydatki na leczenie uczniów w czasie choroby.

Nowa organizacya szkoły w roku ubiegłym obejmowała na podstawie nowych planów, wszystkie działy z wyjątkiem kursu majsterskiego, który wejdzie w życie z początkiem roku 1913/14.

Zawodowa szkoła przemysłowa uzupełniająca w Kalwaryi, ze szczególnem uwzględnieniem rękodzieła stolarskiego, dzięki chętnemu poparciu finansowemu Rady gminnej Kalwaryi, przyczyniającej się przy pomocy czynników lokalnych do kosztów utrzymania w jednej trzeciej części, daje podstawę do dalszego zawodowego kształcenia się młodzieży stolarskiej. Nauka rysunków dla uczniów tej szkoły odbywa się w salach zakładu, przy równoczesnem korzystaniu ze wszelkich środków naukowych, oraz urządzeń dla tej nauki potrzebnych. Wcielenie tej szkoły jako osobny oddział do zakładu, będzie możliwem, z chwilą powiększenia się zawodowych sił nauczycielskich i rozszerzeniem budynku szkolnego przez przybudowanie sal na pomieszczenie tegoż kursu potrzebnych.

Ta szkoła uzupełniająca przygotowuje odpowiedni materyał uczniów dla przyszłych kursów majsterskich, które muszą stać się najważniejszym czynnikiem dalszego rozwoju rękodzieła stolarskiego, przez odpowiednie, celowe stosowanie nauki i wiedzy do potrzeb postępu, celem umożliwienia skutecznego zwalczania konkurencyjnego towaru obcokrajowego.

Zasiłki i stypendya, przyznane uczniom na rok 1911/12 wynosiły kor. 6929.

Inwentarz zakładu z końcem r. 1911 przedstawiał wartość 115 184 kor. (w tem budynki zakładu i urządzenia gospod. 69.280 kor. a urządzenia mechaniczne 30.000 kor.).

Koszta utrzymania szkoły wynosiły w r. 1912 kor. 35.290 a na r. 1912 preliminowano kor. 37.680.

Wartość wyprodukowanych w r. 1910 przedmiotów wynosiła 4.053 kor.

Oto krótkie sprawozdanie Zarządu Szkoły za ubiegły rok administracyjny. Wykazuje ono, że młodzież rękodzielnicza, pobierająca tam naukę, zyskująca tam naukę, zyskuje zawodowe wiadomości, które jej później tak bardzo będą potrzebne w praktycznym życiu.

**Szkoła sukiennicza w Rakszawie** zawiadamia, że już można zapisywać uczniów do niej na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie, w inny sposób nabyte; 2) Ukończony 14 r. życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi, wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna— nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni mogą być umieszczeni za skromną opłatą w miejscowej bursie szkolnej. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

W r. 1899 utworzony został przy szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono też program nauki. Uczniowie, którzy ten oddział ukończą, znaleźć mogą zatrudnienie w fabrykach sukna, jako starsi robotnicy i majstrowie.

---

**Krajowa szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Stanisławowie.** Założona i utrzymywana przez Wydział krajowy Stanisławowski krajowa szkoła zawodowa ukończyła z rokiem 1911/12 dwudziesty pierwszy rok swojego istnienia.

Plan nauki tego zakładu obejmuje trzy oddziały zawodowe a to: oddział artystycznego stolarstwa meblowego i budowlanego, oddział tokarstwa drzewnego i specyalnego dla rozmaitych kategoryi tego przemysłu, tudzież oddział snycerstwa ornamentalnego zastosowanego do artystycznych wyrobów meblowych.

Nauka na wszystkich powyższych oddziałach trwa lat cztery i dzieli się na naukę teoretyczną i praktyczną, i obejmuje w części teoretycznej: religię, język polski i ruski, naukę rysunków ornamentalnych i techniczno konstrukcyjnych w połączeniu z nauką o formach artystycznych, geometryę poglądową i wykreślną, technologię, historyę naturalną, fizykę, geografię, kaligrafię, stylistykę, rachunki, kalkulacyę, buchalteryę, ustawodawstwo przemysłowe i hygienę. W części zaś praktycznej: stolarstwo meblowe i budowlane, tokarstwo drzewne i specyalne dla wyrobów galanteryjnych z rogu, kości słoniowej, galalitu, bursztynu, pianki morskiej i t. p. materyałów, snycerstwo ornamentalne, modelowanie i odlewanie w gipsie.

W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało 80 uczniów pomiędzy tymi było 36 miejscowych a 44 zamiejscowych, podług narodowości 53 Polaków a 27 Rusinów.

W ciągu ubiegłych dwudziestu jeden lat istnienia szkoły, ukończyło szkołę 117 uczniów, którzy uzyskali świadectwa uzdolnienia zawodowego. Z uczniów tych 12 prowadzi własne pracownie z tych w Stanisławowie 4, w Krogulcu 1, w Jezupolu 1, w Chryplinie 1, w Lipcy dolnej 1, w Knihininie 1, w Kalembinie 1, w Tłumaczu 1, w Pasiecznej 1, 11-tu zajmuje stanowiska przodowników i nauczycieli przy zakładach naukowych i fabrykach, 3 kształci się dalej w wyższych zakładach naukowych, 7 odbywa służbę wojskową, 4 zmarło, 5 przerzuciło się do innego zawodu a reszta 75 pracuje w charakterze czeladników, z tych 68 w różnych miejscowościach kraju, a 7 za granicą.

---

**Wpisy do kraj. szkoły koszykarskiej w Brzesku.** Krajowa szkoła koszykarska w Brzesku zawiadamia, że na rok szkolny 1912/13 przyjmie uczniów do nauki na lat 2, a względnie 3. Warunki przyjęcia są następujące: 1) 14 rok życia, 2) ukończenie szkoły ludowej, lub w inny sposób nabyte wykształcenie. Nauka jest bezpłatna, rozpoczyna się 15 września i trwa do końca lipca każdego roku. Cel nauki jest: praktyczna nauka koszykarska, nauka o uprawie wikliny koszykarskiej i nauka przemysłowa. Po ukończeniu nauki otrzymują uczniowie świadectwo wyzwolenia na czeladnika lub majsjra. Uczniowie biednych rodziców otrzymają zasiłki stypendyjne na utrzymanie z funduszu krajowego, jak również pomieszkanie i opiekę w zakładzie szkolnym. Ubiegający się o przyjęcie mają się zgłosić bezwłocznie osobiście lub pisemnie do zarządu kraj. szkoły koszykarskiej w Brzesku i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, wyciąg metryczny i świadectwo ubóstwa i przynależności.

---

**Subwencya dla burs rzemieślniczych.** W budżecie krajowym na rok 1912 wyznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego ryczałt na Subwencye dla burs rzemieślniczych. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy obecnie jednorazowe zasiłki następującym bursom rzemieślniczym: Towarzystwu im. Kilińskiego w Kołomyi 800 koron dla bursy uczniów szkół zawodowych i przemysłowych; bursie im. Stanisława Kostki w Kołomyi 800 koron; ukraińskiej bursie rękodzielniczo przemysłowej w Stanisławowie 800 kor.; Stowarzyszenie burs rzemieślniczo-przemysłowych izraelickich w Stanisławowie 300 koron; Stowarzyszeniu polskich burs rzemieślniczych w Stanisławowie 800 koron; ruskiej bursie rzemieślniczej Towarzystwa »Żinoczyj Trud« w Przemyślu 800 koron; Towarzystwo Wzajemnej pomocy samoistnych kupców, przemysłowców i rękodzielników w Przemyślu 600 koron; Związkowi katolicko-społecznemu w Rzeszowie 600 koron; bursie dla terminatorów św. Wincentego a Paulo w Tarnowie 800 koron; Towarzystwu burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową w Krakowie 1.400 koron; bursie rzemieślniczej w zakładzie im. ks. Siemaszki w Krakowie 2.000 koron; ruskiej bursie rzemieślniczej i przemysłowej we Lwowie 1.400 koron; oddziałowi przemysłowemu bursy Grunwaldzkiej we Lwowie 2.000 koron; bursie rzemieślniczej im. św. Stanisława Kostki we Lwowie 2.000 kor.

---

## Korespondencye.

### Z Półwsia-Zwierzynieckiego.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, uznanie tak dla magistratu za rozpoczęcie uporządkowania naszej ulicy Kościuszki i budowę tramwaju, jakoteż specyalnie panom urzędnikom biura technicznego za ich chętne i uprzejme udzielanie dotyczących wyjaśnień, oraz lojalne i obywatelskie postępowanie.

Wprawdzie mamy naszego radnego p. Dudka, którego obowiązkiem jest tego rodzaju informacye swym wyborcom udzielać, lecz niestety p. Dudek zanadto zaabsorbowany jest swemi interesami prywatnymi, zaś informacye jego są niewystarczające a głównie bałamutne. Lecz nie o to się teraz rozchodzi — lecz o to, że p. Dudek interesów swej dzielnicy nie pilnuje, czego jaskrawy mieliśmy dowód w sprawie budowy tramwaju na Półwsiu. Jakkolwiek plany budować się mającego tramwaju były wyłożone dłuższy czas w magistracie do przejrzenia dla ogółu — i p. Dudek do tego biura przychodził (nota bene w innych interesach...) nie uznał za stosowne poprosić kogoś kto się na planie potrafi wyznać, ażeby go zbadać i wnieść odpowiednie zarzuty. Wpisać tego rodzaju przedstawienie tak żeby się ktoś znalazł ktoby tę tak trudną sztukę dla p. Dudka potrafił i uskuteczrił. A groziło niebezpieczeństwo dla Półwsia, gdyż według planu miał być przystanek tramwajowy na końcu linii t. j. przy moście na nowej Rudawie koło klasztoru Norbertanek, następny zaś aż koło ulicy Borelowskiego t. j. w odległości przeszło 600 m. czyli, że część mieszkańców musiałaby do przystanku chodzić przeszło pół kilometra.

Ponieważ sprawą tą do ostatniej chwili t. j. do 16 b. m. p. Dudek się nie zainteresował, przeto Wydział Związku kat. właść. realności z Półwsia wpisał dotyczące przedstawienie a następnego dnia przy komisyi reambulacyjnej prezes Związku p. Matz sprawę ustnie przedstawił co komisya uwzględniła, ustanawiając w pośrodku już wyznaczonych przystanków t. j. opodal fabryki szczotek jeszcze jeden przystanek.

Zaznaczyć należy, że przy tak ważnej komisyi p. Dudka nie było i tylko niektórzy członkowie komisyi a osobliwie wiceprezydent Sare, radca Maywald i inni postulat ten bardzo życzliwie poparli, co również konstatujemy z przyjemnością.

Na razie prosilibyśmy, ażeby roboty szczególnie około chodników i toru jezdnego przyspieszono, gdyż przez zamknięcie ulicy ponoszą mieszkańcy z wielu przyczyn wielkie straty. Także byłoby pożądanem, ażeby w miejscach, gdzie na razie szerokość nie wynosi 8·50 metra, lecz brakuje 1—2 metrów, by układano chodnik węższy tuż przy realnościach, ażeby uzyskać już obecnie możność miejsca na aleję drzew.

Uprzedzamy jednak miarodajne czynniki, że my pomimo tego tramwaju, tych betonów — chodników — alei i t. p. ładnych zabawek o § 16 do noweli budowlanej pamiętamy! Wprawdzie już w naszych kilkakrotnych memoryałach, rekursach i t. p. pismach do Prezydyum miasta zaznaczyliśmy, przy tem obstajemy, że ustawa ta z wiadomych powodów nie jest dla gmin przyłączonych obowiązująca.

Obecnie widząc jakie sumy t a j e d n a ulica pochłonie, tembardziej, że ulica ta służyć będzie w przyszłości jako „Paradepferd", co to Kraków zrobił dla gmin przyłączonych, oraz, że z ulicy tej korzystać będą więcej mieszkańcy innych dzielnic i ulic, a osobliwie turyści, zaś tutejsi właściciele realności będą mieli tak mało realne korzyści, że dla wielu „nie stanie skórka za wyprawę", gdyż ze względu na inwestycye, jak wodociągi, połączenia i t. p. ponieśli wielkie wydatki, dlatego też wśród tutejszych właścicieli realności było wielkie zaniepokojenie a to głównie z powodu tajemniczości jaką się zwykł magistrat osłaniać. Dopiero po kilku wyjaśnieniach ze strony magistratu cokolwiek się uspokoiło.

W przyszłym tygodniu urządza Związek kat. właśc. real. tutejszej dzielnicy zgromadzenie, którego głównym punktem będzie właśnie sprawa ulicy Kościuszki, a raczej kosztów i ciężarów, jakie magistrat ma zamiar przypisać z tego tytułu właścicielom realności.

Byłoby wskazane, ażeby przyszedł ktoś kompetentny z magistratu na to zgromadzenie celem udzielenia konkretnych i jasnych wyjaśnień. Wszak i tu są ludzie z poczuciem obowiązków obywatelskich, lecz nie trzeba mieć uprzedzeń i systematyczne ignorować tych wszystkich, którzy bronią swych praw a szczególnie dla tego, że może nie wszyscy należą do sympatycznych stronnictw politycznych, albo że wogóle nie należą do żadnych stronnictw.

Także i p. Dudek powinien się na tem zgromadzeniu zjawić, tembardziej, że tu o jego o s o b i s t y interes chodzi, a wiemy, że p. Dudek umie chodzić dobrze koło swych interesów, jakkolwiek temi ścieżkami, które wydeptuje, nie każdy by chodził. Trzeba jednak i p. Dudkowi jego puls przypisać. Otóż, jak słychać, p. Dudek »z własnej pilności« pilnuje robót magistrackich w ulicy Kościuszki, kontrolując z zegarkiem w ręku jak długo robotnicy pracę wykończają, gdyż ma być zły nad zór nad robotnikami. I tak miał p. Dudek ongi sprawdzać wobec świadków, że jeden robotnik naprzeciw »pałacu« potrzebował na przeniesienie 2 sztuk płyt chodnikowych na odległość około trzech metrów a ż p ó ł g o d z i n y ! A że za godzinę pobiera 60 halerzy (po godzinie 6-tej) przeto przeniesienie jednej płyty kosztuje magistrat — względnie podatników Krakowa — po 15 halerzy! Niezawodnie p. Dudek na następnem posiedzeniu Rady wniesie odpowiednią interpelacyę. Wogóle cała robota według opinii fachowców, a do tych p. Dudka można zaliczyć, prowadzoną jest bardzo powoli, bez należytego dozoru, co powoduje wielkie koszta i pewno przed zimą nie będzie ukończoną.

O ile słychać to prywatne przedsiębiorstwo ukończyłoby te prace w bardzo krótkim czasie, o 30 procent taniej i lepiej, lecz o detalach usłyszymy pewno wprost z ust fachowca.

# DZIAŁ EKONOMICZNY.

## Światowy „Garage" automobilowy w Krakowie.

W każdej gałęzi pracy postępujemy w powolnem, lecz poważnem a wytrwałem tempie. Mimo ciężkich warunków ekonomicznych, europeizujemy się, by dorównać zagranicy — by obcy przybysz, przypadkowo zaglądnąwszy w nasze polskie strony nie powiedział, że o postępie nie myślimy, lub pozostajemy w wstecznictwie. — W tych dniach, kosztem kilkuset tysięcy koron, zbudowany został nowy olbrzymi „garage" automobilowy, który pomieścić może przeszło 50 automobili różnych właścicieli w powyższym budynku. Jestto olbrzymia hala, w porze zimowej stale ogrzewana, mająca przeszło 70 metrów długości a 25 szerokości, równająca się wielkością połowie krakowskich Sukiennic, wysoka, widna, posiadająca liczny szereg oszklonych górnych okien dla przewiewu i światła, o posadzce betonowej. Po obu bokach tej hali urządzono 28 boksów, czyli stanowisk, dla automobili, odgrodzonych od siebie żelaznemi siatkami. W boku hali pomieszczono *lavoir* hydrantowy, służący do mycia wozów po odbytej podróży. U wejścia do hali utworzono osobno wielką salę, służącą wyłącznie do montowania i reparacyi samochodów, w której przeszło 40 współpracowników fachowych, naprawia, montuje, oraz wulkanizuje wszelkie pneumatyki i szlauchy, — po przeciwnej zaś stronie ustawiono warsztat mechaniczny, w którym znajdują się najnowsze maszyny, pędzone elektrycznością. Oprócz powyższych stworzono osobny oddział elektryczny dla nabijania akumulatorów i wozów elektrycznych. — W suterenach betonowych, pomieszczono magazyny na żelazo, pneumatyki i inne techniczne przybory. Znajduje się również magazyn benzynowy, który zarazem jest stacyą benzynową, która za bardzo małą dopłatą przechowuje benzynę nie opodatkowaną dla klientów, garażujących swe wozy. — Prócz powyższych, zbudowano poczekalnię dla przyjezdnych członków szereg umywalni i t. d., gdzie gość podróżny może się przebrać i odświeżyć. — Attrakcyą firmy *„Auto-Palais"* jest dyżur nieprzerwalny w oddzielnym pokoju przy publicznym telefonie Nr 107, gdzie tak w dzień, jak w nocy zajazd garażowy, lub wyjazd ustalono, oraz po odbytej podróży zarządzono natychmiastowe mycie wozów. Zakład pod firmą „Auto-Palais" jest wyłączną własnością znanego Krakowianina p. Wilhelma Rippera, który wzorując się na zagranicy wybudował pierwszorzędny »Garage« w Galicyi, tak pod względem technicznym, zastosowując w nim cały szereg nowoczesnych urządzeń i wszelkichwygód dla swych licznych klientów.

To też między licznymi klientami »Auto-Palais» zauważyliśmy Następcę Tronu austr. J. Ces. Król. Wys. Arcyksięcia Karola Franciszka, J. E. Namiestnika Dr Bobrzyńskiego, Księcia Franciszka Radziwiłła, hr. Emanuela Pusłowskiego, hr. Egona Starzeńskiego, Ad. Kaplińskiego, Wojciecha i Jerzego Kossaków i b. w. innych. — Garage znajduje się przy ulicy Smoleńskiej L. 31. i zwiedzany jest przez liczną publiczność, tak miejscową, jak i przyjezdną, która po obejrzeniu wszystkich ubikacyj i t. d. odznaczających się wzorową czystością i porządkiem, nie szczędzi uznania jej właścicielowi i wykonawcy tego wspaniałego kolosu.

Właściciel garażu p. W. Ripper posiada także wielki sklep przy pl. Szczepańskim L. 2., gdzie znajdują się wszelkie przybory sportowe, jakich no woczesny kult sportowy wymaga.

We czwartek odbyło się poświęcenie tego olbrzymiego budynku, w obecności zaproszonych licznych gości i reprezentantów prasy krakowskiej. Poświęcenia dokonał ks. inspektor Ludwik Fąfer ko, z Myślenic.

---

**Rozstrzygnięcie konkursu na afisz dla fabryki cukrów W. Sobolewskiego w Podgorzu.** W lokalu Filii Ligi Pomocy przemysłowej zebrało się jury celem rozdania nagród na wyróżnione prace.W skład jury wchodzili art. malarz prof. Dębicki, p. Czajkowski im. Kongregacyi kupców radca Schiller, im. Ligi Pomocy przem. inż. Rolle i p. Krzaczyński. Przyznano: I nagroda kor. 200 — pracy pod godłem OO. p. Bronisław Małkowski. II nagroda kor. 100 — godło H. S. p. Gramatyka Ostrowska. III nagroda kor. 50 — godło »Agni«, p. Wanda Korzeniowska. Prace nienagrodzone można podjąć w godzinach urzędowych w lokalu Filii Ligi Pomocy przemysłowej Straszewskiego l. 28).

**Esperanto w przemyśle.** Z okazyi zbliżającego się zjazdu esperantystów, zainteresowanie się wśród ludności krakowskiej wzrasta. W świecie handlowym zjazd też znalazł swój oddźwięk, zauważamy bowiem rozlepione po całym Krakowie pierwsze esperanckie afisze firmy Paszalski. Dowiadujemy się też, że fabryka ta wypuściła specyalną sortę tutek p. n. »Esperanto kongresowe« z zieloną gwiazdką i datą na każdej tutce. Zwolennicy takich inowacyi zaopatrzyli się już w te tutki. Nie będzie od rzeczy, gdy wspomnimy, że sposób reklamowania się firmy Paschalski jest nader pomysłowy i estetyczny, jak to już w wielu wypadkach mieliśmy sposobność skonstatować.

**Nowa fabryka obuwia.** Powstaje w naszem mieście nowa fabryka, mianowicie fabryka obuwia. Oficyalna jej nazwa będzie brzmieć: »Pierwsza krajowa fabryka obuwia braci Heitner«. Przedsiębiorstwo to będzie miało na celu rugowanie z naszego miasta i kraju wyrobów zagranicznych, pochodzących przeważnie od naszych wrogów. Produkcya obliczana jest na wielką skalę. Dziennie będzie fabryka produkować przeszło 500 par obuwia, robionego na sposób amerykański. Fabryka ta pędzona siłą elektryczną, zatrudniać będzie naszych robotników. Kierownictwo obejmuje jeden z braci, który odbył w Anglii dłuższą praktykę w tym kierunku a zdobywszy tam dostateczny zasób wiedzy powrócił do kraju, aby pracować w kierunku jego uprzemysłowienia. Dodać i to trzeba, że bracia Heitnerowie, którzy dużym sumpten ciemiężnym fundują fabrykę, są rodowitemi Krakowianinami. Nie ulega wątpliwości, że zamierzoną ich działalność rugowania z naszych krajowych rynków zbytu obcego przeważnie pruskiego obówia poprze społeczeństwo należycie.

**Bank przemysłowy** ogłasza z dnia 31 lipca b. r. stan wkładek w centrali we Lwowie i filii w Krakowie na książeczki wkładkowe w kwocie 2,619.966 kor. 57 h., w rachunku bieżącym 23,325055 kor. 45 h. Razem 25,944.972 kor. 02 h.

**Otwarcie targu koszykarskiego** urządzonego przez Ligę pomocy przemysłowej po raz pierwszy na wzór zagranicznych kontraktów kupieckich (Messe) odbędzie się w Krakowie w dniu 10 sierpnia b. r. o godz. 12-tej w południe w gmachu Sokoła przy ulicy Wolskiej. Targ potrwa 14 dni.

**Ustredni banka ceskych sporitelen** (Centralny bank czeskich kas oszczędności) w Krakowie otwiera w najbliższym czasie Zakład filialny w Bielsku-Białej przy głównej ulicy miasta Bielska. Wspaniałe ubikacye zostały już dla Banku wynajęte.

**Centrala elektryczna W Jazowsku.** Do krakowskiej Izby handlowej wpłynęła prośba prof. Ossowskiego, właściciela koncesyi na centralę wodnoelektryczną w Jazowsku, o zwołanie ankiety, mającej na celu stwierdzenie przypuszczalnych ilości prądu, jakie mogłyby pobierać przedsiębiorstwa przemysłowe zachodniej Galicyi z projektowanej silnicy na Dunajcu.

Jak nam komunikują, zwołać ma Izba w najbliższych dniach informacyjną ankietę interesentów przy osobistym udziale prof. Ossowskiego.

Po zaproszenia zgłaszać się mogą interesenci do Biura Izby.

**Ogłoszenie dostaw.** Fabryka tytoniu w Krakowie rozpisuje na rok 1913 dostawę większych ilości miękkich desek z drzewa świerkowego do wyrobu skrzyń.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 28 sierpnia 1912.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje na rok 1913 dostawę większych ilości materyałów drzewnych dla konserwacyi kolei oraz dla warsztatów.

Oferty na dostawę dębowego budulca mostowego, dębowych podkładów rozjazdowych jakoteż progów kolejowych wnieść należy najpóźniej do 16 sierpnia 1912, zaś na dostawę innych materyałów drzewnych najpóźniej do dnia 10 września 1912.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę oleju rzepakowego do smarowania.

Oferty wnieść należy najpóźniej do 30 sierpnia 1912 roku.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

---

**Naczelny redaktor „Tygodnika mieszczańskiego" przyjmuje strony w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) codziennie od godziny 10 do 12 w południe i od 3 do 4 po południu. W tym też czasie należy się zgłaszać z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi części redakcyjnej pisma.**

**Administracya przyjmuje ogłoszenia, przedpłatę i zamówienia, tudzież załatwia rachunk od godz. 9—12 rano i od 3—6 wieczorem.**

---

LEOPOLD KRONENBERG.

## Do Społeczeństwa Polskiego.

Są dwa rodzaje, dwa gatunki narodów na świecie: gatunek narodów uprzywilejowanych i gatunek narodów pozbawionych przywilejów. Do pierwszych wiemy, że należą Niemcy, Francuzi, Włosi, Hiszpanie, Anglicy; do drugich przynależność odczuwamy na każdym kroku nawspół z Rusinami, Czechami, Węgrami, Słoweńcami, Serbami i dziesiątkami innych narodów.

I idąc dalej, wiemy aż nadto dobrze, że główną przyczyną, która nas gnębi, niszczy i stale na szary koniec usuwa, jest kwestya językowa. Wiemy dobrze, że arcydzieł naszych geniuszów żaden obcy naród nie studyuje w języku polskim, jeżeli w ogóle je studyuje, podczas gdy my ileż to czasu poświęcamy na zapoznanie się z arcydziełami obcych nie w przekładzie, lecz w oryginale!

A w ten sposób nasza rodzima kultura niknie; pomija ją Niemiec, zapomina nawet o niej bratni Francuz, nie troszczy się o nią Anglik; słowem staje się ona upośledzonym kopciuszkiem, który tylko z trudnością przy życiu utrzymać się może.

Czas nam resztki swoich własności ratować. Czas starać się przynajmniej o władztwo w dziedzinie ducha, gdy władztwo w dziedzinie wpływów politycznych zabrał nam nieprzyjaciel. Czas okazać całemu światu, że kultura polska żyje, że naród nasz rośnie i potężnieje i żeśmy godni lepszego bytu i traktowania nas ze strony obcych. Czas także okazać, że nasza papuziowatość już minęła, że umiemy być ludźmi praktycznie myślącemi i ekonomicznie działającemi.

Uczynić zaś to możemy przez jedną, jedyną rzecz, która miliony umysłów i serc ludzkich podbiła i zapaliła; przez jedną, jedyną rzecz, która sprawiedliwie najważniejszą kwestyę międzynarodową, bo kwestyę językową, załatwia.

Rzeczą tą genialny twór naszego rodaka, dr. L. Zamenhofa z Warszawy: pomocniczy język międzynarodowy Esperanto. Idzie on w świat nadewszystko tam, gdzie tylko są ludzie językowo krzywdzeni, idzie do uciśnionych i dręczonych, do tych najbiedniejszych i wydziedziczonych, idzie i otuchę w serca im niesie.

Krzywdy językowe Esperanto znosi. Niech Polak nie uczy się języka francuskiego — mówi on — bo Francuz polskiego języka się nie uczy. Niech Polak nie będzie parobkiem narodów, ale niech się stanie mężem myślącym i logicznym. Czyż bowiem zamiast uczyć się kilku języków z ogromnym nakładem czasu, pieniędzy i pamięci, nie lepiejby się było uczyć tylko jednego języka? Czyżby nie było praktyczniej, a przytem szlachetniej, znać tylko dwa języki: narodowy dla porozumienia się ze swoim narodem, i międzynarodowy dla porozumienia się z innymi narodami?

Innemi słowy, Polak rozmawiając z Polakiem używałby języka polskiego; rozmawiając z Niemcem, Francuzem, Anglikiem, Hiszpanem, czy Japończykiem — Esperanta.

Zniknęłaby nierówność i krzywda językowa. Przywileje językowe pewnych narodów poszłyby w kąt; miejsce ich zajęłaby prawdziwie międzynarodowa i kulturalna sprawiedliwość, bo każdy naród uczułby swoje równouprawnienie z drugim.

I nie byłby odtąd Polak gorszy od Niemca, albo od Francuza lub Hiszpana, ani też polska kultura narodowa nie znaczyłaby mniej od kultury francuskiej lub hiszpańskiej. Na neutralnym gruncie językowym utworzyłaby ludzkość jedno koło rodzinne, którego ogniwami byłyby poszczególne narody.

Zapytajcie esperantystów Wam znajomych, czy podróżując po obcych krajach nie odnieśli więcej usług z Esperanta, niż z języka francuskiego, niemieckiego i angielskiego, razem wziętych? Zapytajcie ich także, czy przy pomocy wyłącznie tegoż języka nie pozostają oni w bliższym kontakcie z całym światem, niż Wy, którzy znacie chociażby pięć innych języków.

Zapytajcie ich także, jak długo uczyli się Esperanta, by nabrać zupełnej biegłości w tym języku, a gdy się zgoła bez żadnej przesady dowiecie od nich, że nie zeszedł im na tem ani kwartał, kupcie podręcznik Esperanta i uczcie się, uczcie się jak najpilniej.

Uczcie się Esperanta, rodacy, a spełnicie czyn obywatelski, czyn patryotyczny. Dużo nam rzeczy zabraniają zaborcze rządy, ale nauki Esperanta przeciez nam nie zabronią. I w tem może leżeć nasze zwycięstwo; w tem, że przy pomocy Esperanta równouprawnienie najpierw językowe, a później i pod każdym innym względem z konieczności otrzymamy.

Czy wiecie, że jest kilka arcydzieł naszej literatury przełożonych nawet na język japoński? I czy wiecie, że przykłady te dokonane zostały jedynie przy pomocy Esperanta? I czy wiecie także, że najwięcej przykładów na Espeaanto to z literatury naszej, z Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, Orzeszkowej? I czy wiecie, że jedynie dzięki Esperantu świat zaczyna nabierać prawdziwego przekonania o sile żywotnej naszego narodu, o dzielności Polski, która takich mistrzów, jak Kopernik, Stwosz lub Zamenhof wydaje?

Uczcie się Esperanta rodacy, bo w nim przyszłość nasza i broń nasza. Broń na zachłanność szowinistów niemieckich i na głupotę czarnosecińców rosyjskich. Wcześniej, czy później ciemnota przed słońcem wiedzy ustąpić musi.

Uczcie się Esperanta! Uczcie się go, pracując dla lepszej doli synów waszych; uczcie się go, myśląc o kulturze rodzimej i o postępie duchowym całej ludzkości. Niech nikt z was nie zaniedba dorzucić choćby jednej cegiełki pod budowę olbrzymiego gmachu, który ludzkość odwieczną swą pracą mozolnie buduje.

Niech nikt z Was nie śpi wtedy, gdy na świecie całym największy przewrót w życiu kulturalnem ludzkości wskutek pomocniczego języka międzynarodowego się dokonywa; niech nikt z was nie śpi wtedy, kiedy czuwać i działać należy.

Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika mieszczańskiego“.



Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zakulski. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).